
Hans-Peter M a r t i n, Harald S c h u m a n n, *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 2000, s. 299.

Wzrastająca wciąż liczba publikacji dotyczących globalizacji pozwala zauważyć, że ten trudny do zdefiniowania proces rodzi wiele dyskusji i sprzecznych niekiedy opinii. Czytelnik sięgający po książkę Hansa-Petera Martina i Haralda Schumanna *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt* może przekonać się, że należy ona do zbioru pesymistycznych wizji globalnych przemian. Przekonanie to rodzi już sam tytuł, podtrzymując natomiast tezy i wnioski prezentowane na kartach publikacji. Nie napawa także optymizmem swoista bezsilność Autorów wobec doprecyzowania, czym jest globalizacja. Zauważają jedynie, że nie ma jednej, jest wiele globalizacji, na przykład globalizacja informacji, narkotyków, epidemii, środowiska naturalnego, no i oczywiście przede wszystkim globalizacja finansów. Źródłem wielkiego skomplikowania jest ponadto fakt, iż globalizacje te dokonują się w bardzo zróżnicowanym tempie. Tak ogólne i mało precyzyjne naukowo wyjaśnienie pojęcia zawartego w tytule książki przyczynia się z pewnością do podsycania nieufności wobec samego procesu.

Czytelnik rozpoczynający lekturę książki *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt* już w pierwszym rozdziale *Spółczesność formuły 20/80* staje wobec trudnych spostrzeżeń dotyczących współczesnych przemian. Okazuje się, że w nadchodzącym stuleciu wystarczy 20 procent zdolnej do pracy populacji, aby utrzymać światową gospodarkę w jej rozmachu. Tak więc, jedna piąta wszystkich poszukujących pracy wystarczyłaby do wyprodukowania towarów i świadczenia wyspecjalizowanych usług, na jakie zgłasza popyt światowa społeczność. Te 20 procent będzie tym samym miało aktywny udział w życiu, dochodach i konsumpcji – obojętnie, w jakim kraju. Ale reszta? 80 procent ludzi bez poszukiwanej pracy? Jest to jedno z najtrudniejszych pytań, jakie pod adresem globalizacji kieruje współczesna ludzkość.

Czytelnik lektury autorstwa Hansa-Petera Martina i Haralda Schumanna zapozna się z szeregiem innych, równie trudnych i uzasadnionych pytań związanych z globalizacją. Oto na przykład każdego roku ubywa w przemyśle 10 000 miejsc pracy. Rozpowszechniane przez ekonomistów i polityków wyjaśnienia tego upadku zbiegają się wszystkie w jednym słowie: globalizacja. Komunikacja oparta na podstawach *high technology*, niskie koszty transportu i nie znający granic wolny handel przeobrażają świat w jeden rynek. Następstwem ma być nieubłagana, globalna konkurencja, także na rynku pracy. Autorzy przypominają, że proletariusze wszystkich krajów konkurują obecnie ze sobą o pracę, dostępną jeszcze w globalnie zorganizowanej produkcji. Proces ten rozsądza reguły narodowych niegdyś gospodarek. Przyspiesza on do absurdalnego tempa wprowadzanie technicznych unowocześnień i racjonalizacji. Wydajność rośnie szybciej aniżeli całościowy wynik gospodarczy. Zjawisko to rodzi tak zwany *jobless growth*, a więc wzrost, który nie tworzy dodatkowych miejsc pracy. Dla inwestorów i menedżerów koncernów obietnica dobrobytu zrodzonego przez wolny handel ma szansę spełnienia. Ale pozostaje ona bez pokrycia dla urzędników i robotników, nie wspominając już o rosnącej armii bezrobotnych. Rzekomy postęp obraca się w swoje przeciwieństwo. W efekcie z globalizacji korzystają właściciele kapitału i wysoko wykwalifikowani specjaliści ekonomii kosztem pozostałej ludności, gromadząc i konsumując coraz większą część globalnie wygoształowanego – i rosnącego – dobrobytu. W konfliktach towarzyszących ekonomicznemu wzrostowi świata kryje się po prostu walka o dystrybucję, tak dawna jak sam kapitalizm.

Zamachem na demokrację okazuje się – omawiany w niniejszej książce – proces poddawania się polityki reżimowi rynków finansowych. Autorzy podkreślają, że chociaż każdy obywatel nadal zachowuje swój głos, a politycy nadal zabiegać muszą o wyważenie interesów wszystkich warstw społecznych, aby zdobywać poparcie większości, to jednak po wyborach decydujące znaczenie ma tak zwane „monetarne prawo głosu”. Menedżerowie pieniędzy dysponują siłą, dzięki której mogą w dziedzinie osiągnąć socjalnych zakwestionować wszystko, co mozolnie zdobyte zostało podczas stu lat walki klasowej i polityki reform. Jest przy tym swoistą ironią losu, że to bezapelacyjny sukces socjaldemokratycznego okiełznania kapitału stanowi obecnie napędową siłą globalnej eksplozji kapitalizmu. Dopiero stałe podwyżki płac i osłona socjalna ze strony państwa pozwoliły na powstanie w minionych pięćdziesięciu latach owego społeczeństwa klasy średniej, którego oszczędnościami operują teraz rynki finansowe. Nigdy w dziejach nie było na raz tak dużej liczby ludzi dysponujących dochodami znacznie przekraczającymi wydatki na bieżące potrzeby życiowe. To oni właśnie swoimi oszczędnościami dostarczają firmom ubezpieczeniowym, bankom i funduszom powierniczym siły do frontalnego ataku na związki zawodowe i państwo socjalne. Wystarczy jeszcze przypomnieć, że zbyt często wymuszona redukcja budżetu degraduje polityków do roli zarządców niedoborów, którzy powołują się na wyższe moce ekonomicznego postępu, nie biorą odpowiedzialności za rosnącą biedę, co podważa z kolei podstawy demokratycznego państwa. Chroniczne problemy finansowe są wszelako tylko jednym z wielu symptomów upadku polityki.

Wobec powyższych trudności fundamentalnym zadaniem na przyszłość jest zatem odzyskanie zdolności politycznego działania oraz przywrócenie prymatu polityki nad gospodarką. Już dzisiaj można bowiem przewidzieć, że dotychczasowego kursu nie da się na dłuższą metę utrzymać. Ślepe poddanie się pod dyktando rynku światowego i

dobrobytu nieodwracalnie do rozbicia struktur socjalnych, od których funkcjonowania są uzależnione. Na pytanie, co począć z potencjałem destrukcji, jakim owocuje niezadowolenie ludzi zdeklasowanych i zmarginalizowanych, rynki i działający na nich giganci biznesu nie mają odpowiedzi. Nieodzowna kontrstrategia nasuwa się niemalże sama: międzynarodowa współpraca. Zaangażowani naukowcy, ekolodzy i politycy domagają się od dawna ścisłego sprzężenia wszelkich polityk narodowych ponad granicami kraju. I rzeczywiście, zwłaszcza bogate kraje uprzemysłowione bardzo zintensyfikowały swoją współpracę podczas minionych dziesięciu lat. Czy świat zatem zbliża się ku otwartej współpracy na rzecz ratowania stabilności społecznej? Zdaniem Autorów książki *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt* najdonioślejszym zadaniem demokratycznych polityków u progu następnego stulecia będzie przywrócenie państwa państwu i prymatu polityki nad gospodarką. Jeżeli tak się nie stanie, to dramatycznie przyspieszone scalanie ludzkości przez technikę i handel obróci się już wkrótce w swoje przeciwieństwo i doprowadzi do globalnego spięcia

Ks. Ireneusz Stolarczyk